Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek. — Bióro expedycyi dziennika: „Polska" znajduje się we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edwarda Winiarza.

POLSKA.

Przedpłata na dziennik Polska kosztuje we Lwowie na ćwierć roku, od 1. Października do końca r. b. 3. złr. 36. kr.; na prowincyi zaś 4. złr. i 30. kr. w m. k. Prenumerować można: we Lwowie w biórze expedycyi, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM

POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Wtorek.— № 27. 31. Października 1848.

KONGRES DOMOWY.

„Kochajmy się jak bracia,
A swarzmy się jak żydzi."
Niezmiernie stare, ale praktyczne przysłowie.

Nie prawdaż szanowni czytelnicy! że nie ma nic w świecie nad zgodę! i dla tego też żyliśmy z łaski Boga dopóty w pokoju, dopóki o zgodzie nie było mowy, a kłócimy się w najlepsze właśnie od czasu, od kąd nie mówimy i niepiszemy o niczém inném, tylko o téj błogosławionéj zgodzie.

Niechaj więc żyje zgoda! kiedy się pod jéj godłem tak swobodnie kłócić można!... Wiwat kochajmy się!.. kiedy przy tém kochaniu, wolno nam się nienawidzieć jak pies z kotem.

Zgoda! to hasło będące teraz w każdego ustach, ktokolwiek je dziś otwiera; to napis na wszytkich teraz chorągwiach, ile ich tylko dotąd wywieszono pomiędzy nami; to godło wszystkich, co tylko występują na polityczną scenę. Zgoda! woła Centralizacya Wersalska, która sama jedna tylko posiada dany od Boga przywilej, przywołania do życia naszego narodu (1). Zgoda! powtarza Rada Narodowa, będąca jedynym wyrazem opinii i życzeń całego kraju, jedną jego moralną władzą!. (2.) Zgoda! pisze codziennie Gazeta Narodowa, jedyne compedium przyszłych dziejopisów obecnej epoki (3.) Zgoda! napominają wszystkie nieledwie Rady narodowe obwodowe, których adhezyą i uległością tak się Rada centralna silną bydź czuje!. Zgoda! wołają wszystkie stowarzyszenia polityczne, jakie tylko istniały, istnieją lub istnieć będą pomiędzy nami! Zgoda! drukują w reszcie co dzień wszystkie dzienniki, obrabiające umysły nasze od Warty aż do Pełtewy!

(1) Odpowiedź centralizacyi Wersalskiéj, na zaskarżenie p. Lamartine, patrz dziennik Stanisławowski.

(2) Patrz wszystkie odezwy Rady Narodowéj centralnéj i wszystkie jéj pseudo-protestacye.

(3) Mustra dzienników lwowskich, ogłoszona przez Postęp.—

Zgoda przeto i nic tylko zgoda jak najabsolutniejsza, wołają chórem wszyscy, mali i wielcy, władnący i podwładni, rozumni i nierozumni, których tylko głosu dosłyszeć można w gwarze, panującym w Polsce od Marca; i im głośniéj, im donośniéj wołają wszyscy zgoda, tém zacięciéj, tém serdeczniéj, swarzą się pomiędzy sobą.

Byłby to ciekawy i nieodgadniony fenomen psychologiczny, gdybyśmy nie mieli klucza do jego objaśnienia.

Światli czytelnicy nasi spostrzegli to już zapewne i nie raz, że większéj części publicystów obecnego czasu, zbywa dość często na wyrazach, malujących dobitnie ich myśli; że nie zawsze umieją nazwać rzeczy po ich właściwém imieniu!.. I tak, wedle stanowiska na jakiem który z nich stoi, rozum i umiarkowanie, nazywają dość często arystokracyą; oględność i doświadczenie, zdradą kraju; hamowanie rozpędów szalonego zapału, reakcyą; obronę zaś własności, samolubstwem. Możnaż się dziwić, że w obec tak oczywistéj niewprawności w manipulowaniu językiem naszym, nie umieli i teraz dopominając się o zgodę, znaleść właściwej nazwy do oznaczenia istotnych życzeń swoich?!. Wołają o zgodę? mój Boże!.. toć to jest jawna omyłka! język nasz nie jest jeszcze tak ubogim, żeby do oznaczenia tego, czego ci panowie w istocie żądają, nie miał znaleść właściwszego, dobitniejszego wyrazu.

Gdyby zamiast wymagać od wszystkich zgody, mymagali po prostu posłuszeństwa, bałamuctwo skończyłoby się natychmiast i zrozumielibyśmy się doskonale.

„Ibi sunt regna felicia, ubi omnium pleno consensu regibus obeditur" powiedział ś: Augustyn.

„Obedienti devotio, lenit imperium" powiedział znowu ś: Bernardyn:

„Discernere superioris est; subditorum est obedire" pisał ś: Bonawentura.

„Nemo tam quiete vivit, nemo tam secure moritur, sicut verus obediens" twierdził ś: Tomasz a Kempis.

„Potestas et terror apud eum est, qui facit concordiam in sublimibus suis" mówi nakoniec pismo święte.

I możnaż pytamy dziwić się jeszcze, że wszyscy trudniący się dziś sprawą publiczną, ludzie w ogóle pobożni i prawdziwi chrześcianie, idąc za słowem pisma śgo., za textem ojców świętych, domagają się w interesie kraju obediencyi?!. Możnaż się tém zaraz gorszyć, możnaż w tém zaraz upatrywać złą wiarę, lub jakieś samolubne cele, że słowo łacińskie obedientia, wytłómaczyli przez słowo polskie: Zgoda? że myśląc de obedientia, pisali de concordia?; jeżeli tylko może bydź i jest udowodnionem, że im nie tyle o drugie, ile o pierwsze chodziło?!.

Co do nas, ani się temu nie dziwimy, ani się tém nie gorszymy, ani w tém żadnéj złéj wiary nie upatrujemy. Znając na wylot myśli i dążenia apostołów zgody, przekonani jesteśmy, że każdy z nich żąda pod tém nazwiskiem nic czego innego, tylko posłuszeństwa; tudzież, że upatrując w takiem posłuszeństwie, nie rozkazom drugich ale swoim własnym: wyłączną drogę zbawienia kraju, wierzy, że żądając od drugich posłuszeństwa, żąda i domaga się od nich zbawienia kraju?!.

Co do nas przeto, mimo zamiany słowa obedientia na concordia, uznajemy wołających o zgodę, za usprawiedliwionych kompletnie.

Mimo to wyznajemy otwarcie, że nam nie tyle zależy na usprawiedliwieniu tych, co wołają zgoda, ile na usprawiedliwieniu tych, co pomimo takiego generalnego hasła, swarzą się pomiędzy sobą od 3ch. miesięcy; bo do tych ostatnich, należemy niestety! i jak się z wszystkiego pokazuje, długo jeszcze należyć będziemy.

Dla tych albowiem, co się jak powiadamy swarżą, a zatém i dla nas, zamiana słowa obedientia, na concordia, nie jest tak obojętną rzeczą, jakby się to komu napierwszy rzut oka zdawać mogło!.

Jak wtedy, gdyby pod hasłem zgoda, miała się rozumieć istotna zgoda, swarząc się nie bylibyśmy czém innem, tylko półgłówkami i jawnemi nieprzjaciołmi kraju, tak w tedy, skoro pod hasłem zgoda, ma się rozumieć posłuszeństwo, obedientia: może też swarząc się, mamy i rozum, może też, zapobiegamy istotnéj zgubie kraju!..

Bo posłuszeństwo? to nie jest zgoda! dla tych osobliwie co posłusznymi być mają.. —

Bo posłuszeństwo?! to niewola, a zgoda, to wolność i swoboda.

Bo posłuszeństwo? znać musi Pana, a zgoda, zna tylko braci!..

Bo posłuszeństwo, ma knebel w ustach i słucha tylko tego, co mu nakażą!.. zgoda zaś dysputuje, rozważa i sądzi!..

Bo posłuszeństwo, konfiskuje na rzecz jednego, wszelkie choćby najświętsze przekonanie, a zgoda, szanuje to przekonanie wszędzie; i jeżeli z niego żąda ofiary to nie innej, tylko dobrowolnéj i w interessie wszystkich!.

Jest więc jak się przekonywamy pewna mała różnica, pomiędzy posłuszeństwem a zgodą; i w téj też różnicy właśnie, mieści się nasze usprawiedliwienie, dla czego przyjaciele i pragnący przedewszystkiem zgody, jesteśmy nieprzyjaciołmi i nie kwapimy się bardzo do posłuszeństwa!.

Bo zgoda, choćby z szaleństwem nawet, szkodzi tylko nam samym; posłuszeństwo zaś nierozumowi, szkodzi całemu krajowi!.

Bo zgoda, może się trzymać biernie i nie jest w większej części wypadków niczém innem, tylko tolerancyą; posłuszeństwo zaś, przymusza do pracowania choćby wedle jawnéj zguby własnego kraju; i każe podejmować to nawet, przeciwko czemu walczy nasze przekonanie.

Bo zgoda, nie ubliża niczyjéj godności, ani niepodległości; posłuszeństwo zaś, zamienia ludzi w instrument i jest grobem niepodległości człowieka!.

Z resztą pomiędzy zgodą a posłuszeństwem, jest jeszcze i ta różnica, że zgoda, choćby z wszystkiemi, nie upokarza najwyższe nawet umysły, posłuszeństwo zaś, jeżeli nie ma bydź najdotkliwszém upokorzeniem, wymaga koniecznie, żeby ten komu posłusznym bydź mamy, był od nas wyższym pod każdym względem, pod względem przeto umysłowym, równie jak i moralnym; wymaga żeby to był lub talent, lub geniusz; żeby był bohaterem, bądź cnoty, bądź sławy!.

Nic bowiem nie świadczy wymowniéj o degradacyi pojedyńczych ludzi tak dobrze jak i narodów, jak posłuszeństwo junactwu, karłowatéj dumie, nieuctwu, zarozumiałości i mierności! i posłuszeństwo takim panom, jest dla myślących i źrałych ludzi, prawdziwą torturą!..

Otóż unikając takiéj właśnie tortury, odmówiliśmy posłuszeństwa, którego od nas w imieniu jakoby zgody żądano, i odmówili go na zasadzie, że jak dotąd, niewidzimy przed sobą nikogo, komu byśmy bez ubliżenia samym sobie posłusznymi bydź mogli, a nawet bydź powinni!

Ci bowiem co pod imienim zgody, domagają się od nas od 3ch miesięcy posłuszeństwa! dalekiemi są od posiadania przymiotów, któreby ich kwalifikować mogły do bycia naszemi przewodnikami!.

Nie widzimy w nich ani rozumu, ani światła, ani nauki, ani doświadczenia, ani talentu, ani bezinteressowności, ani poświęcenia, ani dobrej wiary, ani nareszcie odwagi!..

Miasto rozumu, widzimy w nich tylko junactwo i butę, zarozumienie przy tém bez granic!..

W miejscu światła, spostrzegamy w ich głowach tylko błędne jakieś świtanie!.

Zamiast nauki, znachodzimy brak pierwszych nawet nocyi wszystkich ściślejszych umiejętności, a zwłaszcza też nauki stanu!..

Zamiast doświadczenia, sprawdziliśmy w nich oprócz braku własnego, pogardę nadto wszystkiego, co doświadczenie cudze wskazało!

W miejscu talentu, jesteśmy tylko świadkami niezgrabnego szamotania się mierności, z wielkością zadania, któremu w żaden sposób ani zdolnościami, ani wiedzą niedopisuje!...

W miejscu bezinteressowności, sprawdziliśmy pragnienie władzy, dążność utrzymania się gwałtem przy sterze, słowem chęć dominacyi własnej, choćby ją kosztem przyszłości całego kraju okupić trzeba było!

Miasto poświęcenia czegośkolwiek z swej strony, znachodzimy tylko nieograniczoną śmiałość żądania ofiar od drugich, w celu podkupienia umysłów tłumu dobrodziejstwami, za cudze pieniądze sprawionemi!..

W miejsce dobrej wiary, nieznaleźliśmy tylko systemat kłamstwa, na olbrzymią praktykowany skalę; wojujący nadto oszczerstwem i najbezczelniejszą potwarzą, przeciw wszystkiemu, co widzi jaśniej, lub zdrowo sądzić jest zdolne.

W miejsce nareszcie odwagi, spotkaliśmy się tylko z tętniącą butą junactwa, nadstawiającego się zuchwale przeciw słabym, obchodzącego zaś z dala i uszanowaniem wszystko, co się tylko mocném lub silném bydź zdaje!..... borykającego się więc odważnie z Ziemiaństwem, dla tego że słabe, zdejmującego jednak pokornie czapkę przed radą St. Jurską, dla tego że mocna; rządzącego się jednym słowem zasadą „parcere superbis et debellare subjectos“.

Z tych też a nie innych przyczyn, jak nam pożądaną jest zgoda z wszystkiemi i jak jej na drodze porozumienia wzajemnego pragniemy, tak odmawiamy posłuszeństwa wszystkim, którzy go od nas dotąd żądają, i odmawiać będziemy dopóty, dopóki przed nami nie stanie ktoś taki, komuby warto było bydź posłusznym, komubyśmy mogli bydź posłusznemi bez ubliżenia krajowi i sobie!

Owce tylko, jaśniej mowiąc servum pecus Horacyusza, idą na oślep za baranem, bez względu czy ich prowadzi w ogień lub w wodę! My atoli nie jesteśmy owcami, niechcemy bydź także servum pecus Horacyusza, nadewszystko zaś nie widzimy przed sobą jak dotąd żadnego takiego barana, za którym by nam na oślep rzucać się godziło. — Nie myślimy więc wcale iść na oślep za nikim!...

Barana też takiego, nie muszą widzieć oprócz nas i inni, kiedy przyjąwszy za zasadę, że jak na teraz i mowy nawet o posłuszeństwie komu bądź bydź nie może, poczęli na prawdę myśleć o porozumieniu się wzajemném, alias o braterskiej zgodzie! I dzięki im niechaj będą za tę myśl zbawienną! boć porozumienia się i zgody, potrzebujemy gwałtownie, choćby dla tego tylko, żebyśmy w danym razie, jeżeli się pomiędzy nami zjawi ktoś taki, cobyśmy go słuchać mogli i powinni, stanęli przed nim szeregiem, żeby nas znalazł zgodnych i do posłuszeństwa takiego gotowych!

Nieobecność więc władzy, którejby się słuchać godziło! i pilną potrzebę porozumienia się, a to mimo przeciwnych opinij, spostrzegło najprzód małe kółko „pisarzy polskich“ obecnych we Lwowie!... ułożyli więc odezwę „do rodaków“ którą gazeta powszechna w Nrze. 14ym. ogłosiła!

W odezwie tej pisarze wspomnieni, wychodząc z zasady, że mimo rozlicznych stowarzyszeń w kraju, mimo różnorodnych i często dyametralnie przeciwnych opinij, stowarzyszenia jednak te i opinije działają i agitują w celach jednych i tych samych, to jest w celach narodowych; wezwali wszystkie w ogóle i stowarzyszenia i korporacye i opinije, żeby przez delegacye, zeszli się na jakimś neutralnym punkcie i stanąwszy raz na nim, koordynowane sobie, lecz nie subordynowane bynajmniej nikomu, wymienili wzajemne myśli, wysłuchali wzajemnych swoich życzeń i porozumieli się jeżeli można o środki, kiedy cel oczywiście jeden!

Autorowie odezwy, przemówili w imieniu dóbr najdroższych, w imieniu miłości ojczyzny i rzeczywistych korzyści kraju, do wszystkich stowarzyszeń i wszystkich opinij w kraju!

Autorowie odezwy, dopatrzyli się potrzeby „nowego jakiegoś politycznego aktu w naszym kraju, któryby nosił na sobie cechę dobrze pojętego interessu pospolitej rzeczy i silnej opinii publicznej!“

Autorowie odezwy, przyznali się do wiary, że dopiero opinija, jaka z porozumienia się wszystkich interesów i wszystkich mniemań wyniknie, będzie opiniją publiczną, do której się zastósuje sejm przyszły i kraj cały!

Autorowie odezwy nareszcie oświadczyli; że tylko taka, a nie inna opinija publiczna, może wskazać drogę, na którą sejm późniejszy wnijść powinien i może!

Wezwali więc wszystkie stowarzyszenia, wszystkie korporacye, wszystkie opinije, wszystkie zresztą intelligencye krajowe, do obesłania przez delegacye, proponowanego przez nich kongressu domowego.

Myśl jedyna, prawdziwie patryotyczna! myśl hołdująca prawom ogółu tak dobrze jak i pojedyńczych, myśl słowem, którą przyjąć powinni wszyscy, którym tylko chodzi o rzeczywistą zgodę w naszym kraju, nie zaś o supremacyą własną i posłuszeństwo drugich!

I pokazało się też zaraz, kto to pomiędzy nami chce zgody, kto zaś posłuszeństwa!

Rada narodowa centralna we Lwowie, nazywająca

się jedynem wyrazem opinii całego kraju, jałowa w myśli i dzieła, zazdrośna wszakże żeby ktoś drugi nie myślał w kraju i nie działał; rada powtarzamy centralna, chwyciła myśl cudzą i ogłosiła ją za swoją własną!.. a wierna stanowisku supremacyi ruchu w narodzie, przy którym się z uszczerbkiem samodzielności obywateli, gwałtem utrzymywać pragnie, zajęła się niby to rozbiorem projektu, zapomniawszy, że wykonanie jego o tyle zbawienném bydź może, o ile przyjdzie do skutku po zagranicą jej wpływu!

Zaledwie w gazecie powszechnej zjawiła się odezwa „pisarzy polskich“ a jużci trzech prezesów rady centralnej! wystąpili w Nrze. 121ym. gazety narodowej z oświadczeniem: że „pisarze polscy“ przywłaszczają sobie myśl w radzie narodowej powziętą!?

Pierwsze więc usiłowanie zaprowadzenia „zgody“ w opinijach, wywołało niezgodę z strony tych, którzy pod hasłem zgody, wymagają od wszystkich posłuszeństwa!- Rada narodowa a raczej jej przewodnicy, poczęli się kłócić o to, kto powziął pierwszą myśl zgody w kraju! bo radzie centralnej nie chodzi nigdy o to, czy myśl jakowa jest dobra, lub zbawienna, lecz tylko o to, kto ją wygłasza? i kto jej autorem?! i rada centralna rządzi się zasadą: że wszelka myśl, o tyle tylko może bydź dobrą, o ile jest dzieckiem jej samej, lub jej stronników.

Autorowie jednak odezwy, z abnegacyą właściwą prawdziwemu tylko obywatelstwu, odstąpili własności myśli swojej, na rzecz pełnej miłości własnej rady! autorowie odezwy, powiedzieli sobie: mniejsza o ojca myśli, byle się dziecko istotnie urodziło! mniejsza o to, kto podał myśl zgody, byle ta zgoda rzeczywiście stanęła!

I rada centralna jęła się pilnie do dzieła! kłóciła się o zgodę przez kilka publicznych posiedzeń; pierwotna zaś myśl autorów odezwy, zmieniła się w jej ręku zupełnie! Autorowie odezwy podali myśl zgody, rada centralna wypracowała projekt o posłuszeństwie, ma się rozumieć jej samej!

Autorowie odezwy, żądali zejścia się wszystkich opinij na polu neutralnym, rada centralna, takiém polem neutralnem, uznała siebie samą. (?!)

Autorowie odezwy, powzięli myśl zgody z natchnienia obywatelskiego, dalekiego od wszelkiej supremacyi; rada centralna oświadczyła w swoim projekcie: (4) że jakkolwiek, czuje w sobie dość siły i chęci, żeby programat życzeń ogółu w swojem łonie (?) stósownie do potrzeb i czasu i kraju wyrobiła,“ jednakże zdecydowała się tym razem zrobić koncessyą, i postanowiła zwołać „kongres domowy“ do sporządzenia takiego projektu!

Rada więc centralna, szła jak widzimy w zwołaniu kongressu domowego, śladem władzców, „z bożej łaski!-“ Jak oni, dbali o dobro swych ludów, przyznają im niekiedy, ex plena potestate absolutnej władzy, niektóre swobody; jak oni darzą te ludy ustawami octroyé; tak też i rada centralna, mogąc wypracować program sama, raczyła ludowi galicyjskiemu pod jej panowaniem będącemu, przyznać przecie prawo radzenia samemu o sobie; i dała mu łaskawie głos w sprawach kraju! głos, który jak sama powiada, przysługiwał tylko jej samej!

Zarozumienie! malujące jak najdobitniej stanowisko, jakie sobie rada centralna w kraju przywłaszcza!.. zarozumienie nadto, zjawiające się zawsze li tylko w orszaku mierności!..

Ale nie dosyć na tém jedném przyznaniu się rady centralnej, do posiadania najwyższej jakoby władzy w kraju!..

Na wzór monarchij konstytucyjnych, rada centralna przywłaszczyła sobie oprócz tego i prawo inicyatywy w radzie narodu; rada centralna pisze bowiem w swoim projekcie:

„Rada centralna wyznaczyła z łona swego kommis-
„syą, z pięciu swych członków złożoną, która od-
„bierać i sprawdzać będzie pełnomocnictwa wszyst-
„kich delegatów; a przy otwarciu kongressu domo-
„wego, stanowiąc część onego, przekładać będzie
„onemu, wszystkie przygotowane już przez radę
„narodową centralną wypracowania w rozmaitych
„szczegółach, mające posłużyć do wyrobienia
„wyżej rzeczonego programu.“

Jest to więc parafraza mowy tronowej Ludwika Filipa! „Mości Panowie“ mawiał także ten reprezentant absolutnej władzy: „przedłożone Wam zostaną projekta „do praw, jakieśmy uznali za potrzebne, dla polepszenia „administracyi pięknej naszej Francyi.“ Takie same też projekta wypracowała Rada centralna dla swojej Galicyi!.. deleguje ona z góry pięciu ministrów z grona swego, do przyszłego kongressu; ministrów nad to przyodzianych w władzę decydowania o ważności pełnomocnictwa, każdego członka kongressu!. (??!!) Nie jestże to pięknie!? rozumnie!? konstytucyjnie!? brakuje tylko tronu, a mamy monarchiją gotową! mimo że nie widzimy głowy, na któraby passowała, choćby grochowa taka korona!

Ale monarchia zarzuci kto może, posiada oprócz prawa inicyatywy i prawo jeszcze sankcyi uchwał reprezentantów narodu!! Musimy oddać sprawiedliwość radzie centralnej, że nie przepomniała i o tej najważniejszej atrybucyi, najwyższej władzy w kraju! Rada centralna pisze albowiem w swoim projekcie:

(4) Sprawozdanie kommissyi do rozpoznania wniosku kongressu domowego wyznaczonej; i projekt odezwy Rady narodowej centralnej: (litografowane.)

„Kongres domowy, po ukończeniu każdej z prac swo-
„ich, oddawać one będzie wręce rady na-
„rodowej centralnej, która stojąc od początku
„na straży całej sprawy narodowej, i onej
„kierunku z duchem czasu zgodnego, ma nie tyl-
„ko prawo, ale i obowiązek święty czuwa-
„nia nad tém, aby program ten nie zawierał w so-
„bie nic przeciwnego, zasadom w obu adressach wy-
„rzeczonym i przez naród przyjętym.“

Jest przeto jak widzimy i sankcya, i Galicya może spać spokojnie! Rada centralna, jedyna władza moralna w kraju, jedyny wyraz opinii i życzeń całego narodu, przypuszcza w prawdzie wspaniałomyślnie ten naród, do otworzenia swego zdania w sprawie publicznej, lecz ta swoboda przyznana mu tak wspaniałomyślnie przez władcę, nie naraża kraju na żadne niebezpieczeństwo!..Rada centralna stojąca na straży sprawy narodowej, czuwać bowiem będzie, żeby niepostanowiono nic takiego, coby tej sprawie ubliżało! Narodzie polski bądź przeto spokojny! Rada centralna zwołuje wprawdzie kongres z twych delegowanych, ale to nie jest kongres z władzą, to tylko nowy Bajrat, o którego postanowieniach orzekać będzie ostatecznie nowy także Stadion!... Uspokójcie się przeto Galicyanie!..

Dotąd przegląda w projekcie jak widzimy, sama tylko władza, władza do tego skrzętna, zabiegliwa i każdy ruch w narodzie dominować pragnąca! lecz niech się nikomu nie zdaje, żeby dla tego miało w nim milczeć stronnictwo! I owszem! Rada centralna, z berłem w ręku, z koroną na głowie, nie przestaje bydź przez to bynajmniej klubem! Nie dość jéj na mieczu sprawiedliwości najwyższéj władzy w kraju, który owładła, nie gardzi ona przez to jeszcze wygodną bronią rzemiosła klubistów. Rada centralna pisze:

„Rada narodowa centralna, wyższa (?) nad wszyst-
„kie drobne ścierania się zdań i stronnictw, podaje
„narodowi, któremu służy, tę myśl, gdyż jest pewna,
„że naród patrząc na przystępujących i usuwających
„się od takiego kongressu domowego, rozpozna od
„razu, którzy są jego prawdziwemi przyja-
„ciołmi, pozna i rozróżni raz na zawsze,
„usiłowania szczere od fałszywych.“

Jest więc jak widzimy i Ostracyzm!... ulubiona broń każdego stronnictwa, które nieznajdując posady w opinii, szuka jéj w terroryzmie i stoi potwarzą jedynie i podejrzywaniem drugich! — Naród patrząc na przystępujących i usuwających się od takiego kongresu, pozna do razu którzy są jego przyjaciołmi!? pozna i rozróżni na zawsze usiłowania szczere od fałszywych!? Więc śpiewka zawsze jedna i ta sama; kto nie idzie drogą przez radę centralną wskazaną, ten zdrajca, ten nieprzyjaciel kraju!!??

Gdzież to atoli wiedzie owa droga, przez radę centralną wskazana?!

Mogąż dziś wszyscy puścić się nią z spokojném sumieniem?!

Droga przez Radę wskazana, wiedzie prosto do rewolucyi w kraju, do ustalenia terroryzmu, a zatém do nowych klęsk, do nowych zamieszań, do wyzucia nas w końcu i z téj odrobiny swobód, któreśmy przy rewolucyi wiédeńskiej zyskali.

Drogą tą, nie wolno jest pojść dziśiaj ani Polakom w Galicyi, ani Stowarzyszeniu Ziemiańskiemu, ani dziennikowi naszemu!

Winniśmy objaśnienie powyższych założeń!

Kiedy myśl zbawienna przez „pisarzy polskich“ rzucona, myśl zejścia się na kongres domowy, w celu stworzenia zgody, w pojęciach, w opinijach, w działaniach, zamieniła się w ręku rady centralnej, w monstrum, mające ustalic jej supremacyą i władztwo; rada centralna poczuła się nagle do obowiązku, obradowania nad swoim projektem publicznie! Jakoż byliśmy świadkami tego widowiska!... słyszeliśmy na własne uszy wygłaszane zdania, którebyśmy poczytali za potwarz, gdybyśmy je nie byli słyszeli!

W obec nas, zadano radzie publicznie pytanie: dla czego przed trzema miesiącami nie ważył się nikt powstawać na radę?; dla czego nikt o jej władzy wtedy nie wątpił?. Odpowiedź na to była:. Dla tego, że się przed 3ma miesiącami rady bano! „Trzeba więc“, konkludował mowca, „żeby się jej
„i na dal bano, trzeba zmusić stowarzyszenia, dzien-
„niki, lud, obojętnych, niechętnych, sejm nawet i ka-
„maryllę, żeby szli drogą rewolucyjną, żeby się wyrze-
„kli reakcyi;“ a na przykład że takie tylko działanie wiedzie do szczęśliwego skutku, przytaczano sejmy w Wiedniu i Berlinie, zmuszone jakoby przez agitacyą do rewolucyjnego działania!.

W obec nas i publicznie oświadczono; że zadaniem Galicyi jest nie sejmikować, nie pisać petycye, nie kongressa zwoływać, ale działać; że jej nie potrzeba ciała radzącego, ale działającego, i to działającego rewolucyjnie! „Trzeba więc“ mówił ten sam mowca „rozszerzać ducha rewolucyjnego w naro-
„dzie, w massie, trzeba agitować i utrzymywać lud
„na wysokości ducha rewolucyjnego (?) trzeba wszyst-
„ko czego dobro kraju wymagać może, wymuszać
„na władzy jakiejbądź przez agitacyą, trzeba podbu-
„rzać, bez wywoływania jednak zaburzeń,! (?) podpa-
„lać, bez zapalania ognia, słowem robić rewolucyą,
„bez robienia jednak rewolucyi (?!)“

W obec nas przyznano się do zdania, i wygłoszono go publicznie! że wybory powszechne (o które przecież rada centralna przez trzy miesiące tak żarliwie agitowała) że przeto te wybory po-

wszechne nie wydają nigdzie reprezentancyi, istotną wolę narodu reprezentującej; że korporacye wynikłe z wyborów takich, są zawsze reakcyjne, a na dowód przytaczano sejmy w Wiedniu, Berlinie, Frankfurcie a nawet w Paryżu, które wszystkie będąc dziełem wyborów powszechnych, mają bydź reakcyjne! że przeto w celu utworzenia ciała takiego, mającego działać rewolucyjnie, nie robiąc jednak rewolucyi; nie można się uciekać w żaden sposób do wyborów powszechnych, ale że ciało takie powinni kompletować patryoci, ludzie wyrazistych demokratycznych zasad, widzący jasno co narodowi potrzeba, i zdecydowani poprowadzić go mimo jego nawet woli, na jedynej drodze zbawienia! etc. etc. etc.

W obec nas wreszcie, jedyny wniosek rozsądny, jakiśmy w tym nowym parlamencie słyszeli, wniosek obywatela Malisza: ażeby jeżeli idzie o porozumienie się stronnictw, Rada narodowa centralna należała do kongresu, nie jako władza, ale jako stowarzyszenie! że pole Rady narodowéj, nie może się dla wielu opinij nazywać polem neutralnym, jakiego tu właśnie potrzeba, etc. wniosek ten powtarzany, nie znalazł ani poparcia, ani nawet odpowiedzi!

Skutkiem więc rozpraw, nad projektem kongressu domowego w radzie centralnéj wszczętych, było: że kongres w téj nawet postaci jak był przez radę centralną projektowany, odrzucony został, a rada centralna, odrzucając go, wyznała tym samym przed całym krajem:

a) że jéj nie chodzi wcale o porozumienie się i zgodę opinii, ale o posłuszeństwo wszystkich jej władzy.

b) że posłuszeństwo to wypada wymusić na drodze agitacyi rewolucyjnéj!

c) że nie uważa potrzeby istnienia w kraju korporacyi radzących, ale uważa potrzebę istnienia korporacyi działających!

d) że działanie to powinno bydź rewolucyjne, bez robienia jednak rewolucyi (?).

e) że korporacya taka działająca rewolucyjnie, bez robienia rewolucyi, ma bydź dziełem nie powszechnych wyborów przez naród, ale ma bydź dziełem patryotów jasno widzących, i naród mimo jego woli do zbawienia prowadzących!

Gazeta narodowa zdając w Nrze 129. sprawę z publicznych posiedzeń rady centralnéj, w tym przedmiocie odbytych oświadcza: „Najwięcéj traciła rada dotąd przez tajne posiedzenia“. Zdaniem naszym ma się zupełnie przeciwnie. Absolutyzm i mierność żyją o tyle tylko, o ile im się świat przypatruje przez zasłonę! Tak żyły przez długie lata absolutyzm niedołęztwo meternichowskie; niejawnością utrzymuje się dotąd despotyzm w Rossyi! Absolutyzm i mierność, stawione na widnią, obradujące jawnie, ani godziny żyć nie mogą! Wedle nas przeto, rada centralna straciła nieźmiernie wiele, na jawności właśnie swych posiedzeń, bo wnosić można, że nie jeden coby nie wierzył najszczerszej nawet naszej przestrodze, uwierzy teraz własnym uszom! a tym samym przejrzy może nareszcie!

Pod sąd więc całego kraju oddajemy pytanie: „Dokąd to wiedzie droga przez radę centralną wskazana?“ Nam się albowiem zdaje: że wiedzie prosto do rewolucyi, do terroryzmu rewolucyjnego, a zatym do klęsk nowych, do nowych i krwawych zaburzeń!.. bo my przynajmniéj, nie zrozumiemy nigdy, żeby można wywoływać uragan, pez sprowadzenia burzy; żeby można zapalać bez wywołania pożaru, żeby można działać rewolucyjnie, bez wywołania rewolucyi!?

Godziż nam się więc iść drogą przez radę narodową wskazaną? Czyliż jako Polacy, jako stowarzyszenie, jako wreszcie organ publiczny, iść nią możemy? Odpowiadamy na to jednym słowem: „Nigdy!“

Jako Polakom, stoi temu na przeszkodzie słowo dane publicznie w adressie do tronu, że się zachowamy spokojnie! zabrania tego wreszcie czynić pamięć na rok 1846, będący dostatecznym dowodem; dokąd prowadzi agitacya rewolucyjna, i czyli w naszym kraju, godzi się chodzić z ogniem koło miny, którą lada iskra zapala?!

Jako stowarzyszenie, wyklęte przez radę centralną, denuncyowane przez nią o zdradę kraju, w obec całego narodu; spotwarzone tysiącoma najniegodziwszemi środkami, nie możemy bez ubliżenia sobie mieć nic wspólnego z radą centralną dzisiejszą! Dla nas jako stowarzyszenia, rada centralna, nie może bydź i nie jest neutralnem polem rozprawy jakiejkolwiek. Dla nas, rada centralna pozostanie na zawsze nieprzyjaznym stronnictwem, walczącym najnielojalniejszą bronią, i zostanie nim dopóty, dopóki swych manifestów, swych denuncyacyi, swych potwarzy, swych rozkazów publicznie nie odwoła. —

Jako organ publiczny, nie możemy mieć ani sympatyi, ani iść w kierunku korporacyi, która mimo nazwiska strażnika swobod publicznych, milczy a zatém pochwala koalicyą, uknowaną przeciw wolnemu objawieniu naszych politycznych opinij! — W oczach naszych, korporacya pochwalająca podobne gwałty, w interessie nadto swej władzy, a przynajmniej jej pragnienia, jest nieprzyjaciołką kraju, a my z nieprzyjaciołmi kraju nic wspólnego mieć nie chcemy!

Nie pójdziemy więc ani jako Polacy, ani jako stowarzyszenie, ani jako organ publiczny, drogą przez Radę centralną wskazaną!

Ale jeżeli się wypieramy tej drogi, jeżeli ostrze-

gamy kraj cały, żeby nią także nie chodził, pójdziemy z chęcią, z poświęceniem, z abnegacyą zupełną, z czystą miłością ojczyzny, drogą przez pisarzy polskich" w Nrze 14. Gazety powszechnej wskazaną! Jako Polacy, jako stowarzyszenie i jako dziennik, stawimy się wszędzie i zawsze, na każdém polu neutralnym, jakie nam wskażą choćby przeciwnicy polityczni, byle nie osobiści nieprzyjaciele nasi. Stawiemy się więc powtarzamy raz jeszcze, i zdamy sprawę z najmniejszych naszych myśli, odpowiemy na wszystkie zarzuty, wyjaśniemy wszelkie wątpliwości, bo nam chodzi nie o supremacyą naszych opinij, ale o ustalenie jednej i zdrowej opinij w kraju; bo nam się nie zachciéwa żadnej władzy, ale pragniemy, żeby powstała taka, którejbyśmy słuchać mogli; bo nie przynosimy z sobą w kieszeni gotowego planu do zbudowania ojczyzny, ani go nikomu narzucać niechcemy, ale gotowi jesteśmy przyjąć każdy, byle był praktyczny, rozumny i do wykonania podobny; bo nam nareszcie nie idzie o tryumf własnego naszego mniemania, ale o tryumf rozumu nad zaślepieniem, tryumf sprawy krajowej, nad sprawą fakcyi, o szczęście ludu polskiego, ale nie o karyerę jego narzuconych i improwizowanych menerów.

Powtarzamy więc raz jeszcze, stawiemy się wszędzie, gdzie nam wskazany zostanie punkt neutralny, dający rękojmią, że przekonanie nasze poszanowane zostanie; stawiemy się więc przedewszystkiem w kongressie domowym, przez „pisarzy polskich" projektowanym. Jako Polacy, jako stowarzyszenie i jako dziennik, powiemy w nim nasze zdanie i wysłuchamy zdań przeciwnych; i chociaż w nim będziemy wotować wedle przekonania i sumienia, wyrokowi przecież większości takiego neutralnego zgromadzenia, poddamy się z uległością prawdziwych patryotów i szczerych demokratów! —

KRONIKA.

Lwów. 31 Paźdz. — Gazeta powszechna z dnia wczorajszego Nr. 48, ogłasza deklaracyą ob. Mikołaja Bołoz Antoniewicza, w moc któréj tenże oświadcza, że występuje z Stowarzyszenia Ziemiańskiego; Gazeta Narodowa z dnia dzisiejszego, Nr. 155, zawiéra takież samo oświadczenie, z strony ob. Ignacego Jankowskiego. — Ob. Mik. Antoniewicz przytacza powody, dla których z Stowarzyszenia Ziemiańskiego występuje; Ob. Ig. Jankowski nie przytacza żadnych. Poczuwamy się do obowiązku zrobienia kilku uwag nad obydwoma powyższemi oświadczeniami!

Pozwolemy sobie atoli poprzedzić je jedną ogólną!

Nie zaprzeczy nikt zapewne, że w czasach kiedy przyznawanie się do jakiejkolwiek opinii politycznéj, osobliwie też w prawach publicznych własnego kraju, uchodziło w oczach władzy, za zbrodnią i jako takie było karane; ludzie zdobywając się mimo to na odwagę, przyznania się publicznie do jakiéj bądź, byle się różniła od opinii przez władzę cierpianej, uchodzili za ludzi charakteru i zyskiwali szacunek publiczny.

Dziś, kiedy miejsce władzy, prześladującéj niegdyś wszystkie opinije jéj widokom przeciwne, zajęła w kraju partya, również a może nawet więcéj absolutna, jak nią była niegdyś władza-dziś, kiedy w oczach téj partyi, każda równie opinia jéj widokom przeciwna, nazywa się zbrodnią, i stokroć dotkliwiéj aniżeli za czasów Metternichowskich jest prześladowaną; dziś, kiedy zasady ultra-demokratyczne, absolutne, namiętne i żadnéj tolerancyi nie dopuszczające, zasady, graniczące bardzo blisko z demagogią i ścielace drogę do ustalenia w naszym kraju ochlokracyi — wypowiedziały jawną wojnę zasadom istotnéj demokracyi, opartéj na tolerancyi i szanowaniu przeciwnych ópinij, na bezwarunkowéj równości w obliczu prawa, na pobłażaniu wreszcie i miłości chrześciańskiéj!.. dziś jednym słowem, kiedy partya przyznająca się do pierwszych, silna zastępem massy, któréj namiętnościom i źle zrozumianemu zapałowi pochlebia, panuje oczywiście i znajduje się w numerycznéj większości!. partya zaś wyznająca drugie, bogata w doświadczenie, i rachująca się nie tyle z chęcią i potrzebą własną, ile z możnością i okolicznościami, niezdolna przytém rzucić tłumowi żadnéj ponęty, zajmuje ledwie stanowisko odporne, jest prześladowana, i mniejszość jak na teraz stanowi; dziś powtarzamy, zdawałoby się, że schlebiać pierwszej, zapisywać się pod jéj sztandar, jak nie dowodzi cywilnéj odwagi, tak nie stanowi żadnéj zasługi; i wytrwanie jedynie w szeregach drugiéj, mogłoby jeszcze uchodzić za dowód obywatelskiéj odwagi, mogłoby się nazywać prawdziwą zasługą!.. —

Opozycya jest wszędzie i w każdym kraju wyłącznym tylko udziałem mniejszości. Należyć do niéj, dzielić jéj los, jest dopóty tylko zasługą, dopóki jest w mniejszości. Opozycya albowiem zyskująca dla swych opinii większość, przestaje być opozycyą, a schlebiać mniemaniom większości! nieuchodziło jeszcze nigdzie, ani za dowód charakteru, a tém mniéj cywilnéj odwagi!..

Dla tego w oczach naszych obywatele, autorowie deklaracyi ogłoszonéj w N. 156 dziennika narodowego, oświadczający, że wystąpią z rady centralnéj i oświadczający to wtedy, kiedy ta rada ma większość za sobą a zatém panuje, złożyli krajowi stokroć większy dowód obywatelstwa, stokroć większy dowód cywilnéj odwagi, aniżeli ci wszyscy, co widząc stowarzyszenie ziemiańskie w mniejszości, i prześladowane, zdobywają się co dzień na męstwo; i ogłaszają z ostentacyą, że z grona jego występują! —

„Parcere superbis et debellare subjectos" powtarzamy w dzisiejszym naszym numerze raz drugi, było zawsze dewizą serc małych. Kiedy w r. 1830 mniejszość kilkunastu odważnych patryotów — uciekła się do stratagematu; i dla wmówienia w lud paryski, że rewolucya stanowczo zwyciężyła, ogłosiła na dowód jakoby swoich twierdzeń, nowy skład rządu prowizorycznego, i położyła na odpowiedniéj proklamacyi, imię księcia Choiseul, bardzo wówczas w Paryżu popularne; książe Choiseul nie wiedzący o niczém, nie należący do żadnego rządu który téj proklamacyi nie podpisywał, mimo obawy że podpis taki, niezaprzeczony przez niego wczasie, mógł w razie zwycięztwa Karola X. przypłacić głową!.. nie ogłosił jednakże, że do tego śmiałego kroku mniejszości nie przystąpił; że do proklamacyi nie dał imienia, ale dopiero po zdeklarowaném zwycięztwie, kiedy rewolucya przemogła i większość zyskała, wtedy wystąpił i oświadczył: „Teraz kiedy zwycięztwo nie jest „więcéj niepewném, poczytuję sobie za obowiązek sumienia, oświad-

„czyć, że nigdy nie należałem do rządu tymczasowego, że nigdy „nie proponowano mi nawet tego, i nigdy żadnéj proklamacyi „nie podpisywałem! Przyjąłem w milczeniu solidarność „niebezpieczeństwa, w jakiém się odważna i walczą„ca jeszcze wówczas mniejszość znajdywała, dopó„ty, dopóki zwycięztwo było niepewne; i walka mogła się skończyć „jéj porażką! — dziś jednak kiedy ta mniejszość zwycięży„ła, oświadczam zgodnie z prawdą, żem nie należał do niéj." —

Niech obywatele występujący dzisiaj z Ziemiaństwa, dzisiaj, kiedy ono znajdzie się w mniejszości i kiedy jeszcze walczy, porównają postępowanie swoje z czynem księcia Choiseul, który lubo nie należał do mniejszości, poczytywał jednak za czyn nieszlachetny, wypierać jéj się w chwili walki, chociaż milczenie mógł przypłacić głową! — a uwolnią nas od kwalifikowania postępowania, które nas boli, nie przez wzgląd na uszczuplające się koło Stowarzyszenia Ziemiańskiego, ale przez wzgląd jedynie, że stawia nowy dowód, jak mało pomiędzy nami znachodzi się cywilnéj i obywatelskiéj odwagi, że już nie powiemy szlachetności!.. —

Tym wstępem poprzedziwszy rozbiór wyżéj wspomnionych deklaracyi, przystępujemy do szczególnych nad niemi uwag. —

Co do oświadczenia ob: Antoniewicza. Wiadomo wszystkim, że posiedzenie generalne Stowarzyszenia Ziemiańskiego, zwołane na d. 6. Września odbyło się w dniach 6. 7. 8. Wrześ: (patrz N. 13. Polski). Ob: Antoniewicz, członek Stowarzyszenia był obecnym na zgromadzeniu i należał do jego czynności. Zachodzi przeto pytanie: dla czego mając wówczas na myśli uczynienie wniosku, dążącego do zmiany statutu Stowarzyszenia, zmiany, o któréj dobrze wiedział, że tylko przez ogół Stowarzyszenia, na zgromadzeniu jego generalnym zadecydowaną być może, nie wniósł swéj propozycyi pod decyzyą obradującego właśnie zgromadzenia generalnego?.. czemu mu myśli swoich nieudzielił, żądań nie przedłożył! ? —

Ob: Antoniewicz milczał atoli; — Zgromadzenie generalne, załatwiwszy przedłożone mu czynności, rozjechało się. — W 6 dni potém na posiedzeniu wydziału, obywatel Antoniewicz wniósł na piśmie żądanie, o którém w deklaracyi swojéj wspomina, i domagał się, żeby takowe przez wydział zadecydowane było.

Że decyzya w téj mierze, przechodziła atrybucye wydziału, uzna każdy, komu tylko wiadome są przepisy statutu St: Ziemiańskiego. Dodatkowa nawet ustawa, reorganizująca wydział, na zgromadzeniu generalném Stowarzyszenia w d. 6. Września uchwalona, (patrz N. 13. „Polski") w §fie 10tym lit: *a*) orzekła, że z pod decyzyi wydziału, wyjętemi są wszystkie wnioski, mające na celu zmianę statutu Stowarzyszenia; a wniosek ob: Antoniewicza domagał się właśnie takiéj zmiany. —

Wydział przeto Stowarzyszenia, nie mógł sobie inaczéj postąpić, jak wyznaczyć referenta do wniesionéj propozycyi, a potém zgodnie z jego opinią uchwalić, że propozycya ob: Antoniewicza, ma bydź poddaną pod decyzyę Stowarzyszenia Ziemiańskiego, na najbliższém jego generalném zgromadzeniu. —

Nie przypuszczamy bowiem, żeby ob: Antoniewicz mógł był żądać, ażeby zgromadzenie generalne, co dopiero odbyte, w kilka dni na nowo do rozstrzygnięcia jego wniosku ad hoc zwoływane było, bo ob: Antoniewicz wie dokładnie, że członkowie Stowarzyszenia, mieszkający prawie wszyscy na prowincyi, o kilka, kilkanaście a nawet kilkadziesiąt mil od Lwowa! zjeżdzając się na zgromadzenie generalne, robią ofiarę, któréj się od nich co tydzień domagać, sama słuszność nie pozwala.

Decyzya przeto wydziału zastósowaną była: raz do statutu obowiązującego, drugi raz do słuszności; i wydział komunikowawszy ją ob: Antoniewiczowi na piśmie, miał prawo spodziewać się, że jeźli ob: Antoniewicz nie będzie nią zadowolniony, nie pomówi przynajmniéj wydziału o „prokrastynacyą" i „chęć trwania w dotychczasowym składzie" a zatém o systematyczny opór wszelkiéj reformie!..

Ob: Antoniewicz, upatrzył atoli w postępowaniu wydziału i prokrastynacyą, i chęć trwania w składzie, który w oczach tego, ma być „przeszkodą czynności Stowarzyszenia ku dobru kraju" i na tém obwinieniu, oparł deklaracyą swoją, że występuje z Stowarzyszenia! —

Wstrzymujemy się od wszelkiego sądu postępowania ob: Antoniewicza; ale nie możemy nie wyznać, iż by nam było mniéj przykro wyczytać, że ob: Antoniewicz występuje z Stowarzyszenia dla tego, że do niego dłużéj należyć nie chce; aniżeli widzieć, że tak zacny obywatel, znalazł potrzebę, schowania swego wystąpienia pod zasłonę zarzutów, w które jesteśmy przekonani, że sam nie wierzy. —

Co do deklaracyi ob: Jankowskiego: Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że gdy ob: Jankowski po podpisaniu aktu zawiązania się stowarzyszenia, żadnego z obowiązków statutem na członków Stowarzyszenia włożonych nie dopełnił; a mianowicie, gdy nigdy na żadne posiedzenie nie stawił się, ani opłaty należącéj się nie wnosił, nie znajdywał się też nigdy na liście członków Stowarzyszenia, ani za takowego uważanym nie był; zbytecznie przeto wystąpił z grona, do którego ani de jure, ani de facto, nie należał.

Paryż. 17. Paźd: — Modyfikacya ministeryum francuzkiego, tyle razy zapowiadana i odwoływana, nastąpiła nareszcie w rzeczy saméj. Miejsce ministra spraw wewnętrznych Sénard, ministra robót publicznych Recurt i ministra oświecenia Vaulabelle zajęli: Dufaure, Vivien i Freslon, dotąd sekretarze stanu w odpowiednich wydziałach; z których dwaj pierwsi, byli ministrami za czasów Ludwika Filipa. Zmiana ta wywołała w dziennikarstwie francuzkiém mocną opozycyę. Najumiarkowańsze nawet pisma publiczne, nazywają krok ten grubym błędem, une faute grave, niesądzą jednak, aby to zagrażało rzeczypospolitéj, lub głównym jéj zasadom; inne atoli dzienniki utrzymują, że postępowanie władzy wykonawczéj, jest prostą kontr-rewolucyą, o któréj już nikt wątpić nie może.

Tymczasem ministeryum tak zmodyfikowane, posiada snać zaufanie zgromadzenia narodowego, kiedy zgromadzenie to na wniosek nowego ministra spraw wewnętrznych, wotowało na tajne wydatki 100,000 franków, a to 570. głosami przeciw 155. Wotum to zaufania, ogromne sprawiło wrażenie.

Wielkie także wrażenie zrobiła dymissya prefekta policyi Paryża Ducoux, który prosząc o nią oświadczył; że pod ministeryum jawnéj kontr-rewolucyi, daléj służyć nie może. Następcą jego mianowanym został Gervais lekarz z Caen. —

Paryż. 23. Paźd: — Na dzisiejszém posiedzeniu zgromadzenia narodowego, przystąpiono do rozpraw nad ostatnim artykułem ustawy zasadniczéj. Duplan wniósł poprawkę, ażeby konstytucyę po uchwaleniu jéj przez zgromadzenie, poddać do potwierdzenia ludu. Po długiéj mowie deputowanego Prysegur w obronie modyfikacyi, przystąpiono do głosowania i odrzucono ją większością 733 przeciw 40 głosom.

Tak więc konstytucya rzeczypospolitéj francuzkiéj; zamienioną została ostatecznie w prawo obowiązujące! —

Redaktor odpowiedzialny: **Hilary Meciszewski.**

Z Drukarni A. B. Winiarza we Lwowie.